

Kiedy zaczyna się starość?

27 czerwca 2013

Nieprzypadkowo trzy główne nurty dyskursu poświęconego osobom w podeszłym wieku dotyczą demografii, medycyny i gospodarki – wobec braku właściwych rozważań o starości skupiamy się na liczbach, ciele i kosztach. Trudność z samym nazwaniem tych osób świadczy o tym, że społeczeństwo ma z nimi pewien problem: słowo „stary”, postrzegane w opozycji do „młody”, jest odbierane niemal jako obelga i stało się swoistym tabu. Zależnie od obowiązującej w danym momencie tendencji mówi się zatem o „osobach w podeszłym wieku”, „seniorach”, „osobach starszych” lub „wiekowych”.

Czysto ludzki strach przed starością, połączony z czarnym scenariuszem, którym karmią nas ekonomiści, prowadzi do zniekształcenia rzeczywistości. I tak, wbrew wszelkim danym statystycznym, 24 kwietnia 2008 r. Valérie Pécresse, ówczesna minister szkolnictwa wyższego, wskazywała na „plagę starzenia się” („Ripostes”, France 5). 27 czerwca 2006 r., przedstawiając program „Solidarność późnego wieku”, Philippe Bas – w tamtym czasie minister ds. osób starszych – mówił o „demograficznym tsunami”. W podobnym tonie wypowiada się też obecna minister ds. osób starszych i autonomii – Michèle Delaunay. Według niej Francja liczy „więcej ludzi w podeszłym wieku niż niepełnoletnich [1]”. Le Monde zaś zapewnia: „Starzy stają się większością” (21 lutego 2013 r.). Zaledwie kilka lat wcześniej demograf Jacques Dupâquier deklarował: „W 2050 r. [Francja] będzie bardziej przypominać hospicjum niż klub fitness” (przemówienie wygłoszone w Académie des sciences morales et politiques, 8 stycznia 2007 r.). Co oznacza oczywiście, że tylko młodzi uprawiają sporty...

MIT STARZENIA SIĘ ŚWIATA

Tymczasem Francja liczy obecnie więcej niepełnoletnich (ok. 14 mln) niż osób, które przekroczyły 65. rok życia (ok. 11 mln).

Liczba młodych (30% ludności ma mniej niż 25 lat) jest też trzykrotnie wyższa od liczby ludzi starszych (9% ma ponad 75 lat) [2]. A zatem w dającej się przewidzieć perspektywie ci, którzy mają ponad 60 lub 65 lat, nie mogą się stać większością! W 2060 r., gdy za sprawą pokolenia baby boomu ich liczba tymczasowo wzrośnie do maksimum, społeczeństwo jako całość podzieli się na trzy części: odsetek tych, którzy będą mieć poniżej 30 lat, osób w przedziale od 30 do 60 lat i liczących powyżej 60 lat [3] stanie się równy. A zatem Francja jutra nie zmieni się ani w hospicjum, ani w żłobek. Stanie się krajem, w którym osoby w każdym wieku będą w równym stopniu reprezentowane.

Oczywiście w umysłach ludzi głęboko tkwi fałszywa i wyidealizowana wizja młodego społeczeństwa. Taka była Francja XIX w., naznaczona przez bardzo szczególny kontekst geopolityczny: młodzi Francuzi, postrzegani przede wszystkim jako robotnicy i żołnierze, mieli za wszelką cenę pokonać pod względem liczebności młodych Niemców. „Straszliwą klęskę 1940 r., bardziej nawet moralną niż materialną, należałoby częściowo złożyć na karb owej przerażającej sklerozy [starzejącego się społeczeństwa – przyp. red.]” – pisali Alfred Sauvy i Robert Debré [4].

Nie zapominajmy jednak, że społeczeństwo (Francja z tego okresu, podobnie jak niektóre współczesne kraje afrykańskie) jest młode wówczas, gdy duża liczba dzieci umiera, zanim osiągnie dorosłość, i gdy dorośli żyją krótko, czyli w większości nie wkraczają w starość. Obecnie, ogólnie rzecz ujmując, jesteśmy zdrowsi i żyjemy dłużej. W rezultacie moment wchodzenia w starość odsuwa się w czasie. Przez całe stulecia wiek 60–65 lat był postrzegany jako swoisty „początek starości” [5]. Teraz, jak pokazują prace Patrice Bourdelais, jeśli wziąć pod uwagę zdrowie, oczekiwaną dalszą długość życia, aktywność itp., dopiero w wieku 75–80 lat [6] przypominamy 60-latków z lat 50. XX w.

STAROŚĆ STAROŚCI NIERÓWNA

Istnieją oczywiście duże różnice między poszczególnymi osobami: starość nie dopada nas wszystkich nagle w tym samym momencie, podobnie jak nie stajemy się nagle dorośli w tym samym wieku. Moment wejścia w starość różni się również w zależności od kategorii społeczno-zawodowej. O ile oczekiwana długość dalszego życia w chwili narodzin jest taka sama dla wszystkich, o tyle w przypadku 35-latków wynosi ona 41 lat dla pracownika fizycznego i 47 dla pracownika umysłowego [7]. Różnica ta zwiększa się dodatkowo, jeżeli przyjrzymy się oczekiwanej długości życia bez niepełnosprawności, i wynosi wówczas odpowiednio 32 i 40 lat. Innymi słowy, w przypadku niektórych osób, zwłaszcza zaś pracowników fizycznych, mamy do czynienia z „podwójną męką” (...): więcej lat niepełnosprawności w ramach krótszego życia” [8]. Choć nie jesteśmy już jak ci starcy, o których śpiewał Jacques Brel, „wyniszczeni w wieku 15 lat”, udziałem wielu wciąż staje się przedwczesne starzenie się: prawie 30% mężczyzn umiera przed 65. rokiem życia. Praca konserwuje... tych, których nie zabiła.

Kwestia momentu wejścia w starość nie jest jedynie wymysłem demografów i gerontologów. Wpływa bowiem na zmianę postrzegania każdego z osobna i społeczeństwa jako całości. W XVI w. Montaigne mówił o starości w odniesieniu od 30-latków. W XVII w. granicę tę wyznacza się już raczej na 40 lat. W 1950 r. starość staje się faktem po przekroczeniu 60 lat (co dotyczy 16% społeczeństwa). W 2000 r. jest to już ponad 65 lat (16% społeczeństwa), a w 2060 r. – ponad 75 lat (również 16% społeczeństwa). A zatem starzenie się w sensie demograficznym, czyli odsetek osób starszych w społeczeństwie, wcale nie przypomina tsunami! Co potwierdza zmiana mediany wieku [9], która z obecnych 40 lat przesunie się w 2060 r. na 45.

Na naszych oczach rzeczywiście dokonuje się pewna rewolucja demograficzna, polegająca na silnym przyroście liczby osób mających ponad 60 lat. Ale nie oznacza to bynajmniej, że tak samo rośnie liczba osób starszych – ani że starość trwa dłużej niż kiedyś.

CHOROBY, KTÓRYCH NIE ZNANO

Jeszcze do XIX w. większość ludzi umierała nie tylko młodo, lecz także szybko – niewiele było chorób chronicznych, trwale upośledzających. Obecnie jest ich bardzo dużo: rak, cukrzyca, choroby neurologiczne, w tym alzheimer i jemu podobne... Oczywiście z niektórymi z nich można żyć całkiem długo. Co więcej, pewne choroby związane ze środowiskiem, warunkami pracy i trybem życia objawiają się późno, czasem nawet po kilku dekadach.

Liczba osób w każdym wieku, które żyją z chorobami chronicznymi i upośledzającymi, w sytuacji niepełnosprawności i całkowitej zależności od innych, poszybowała w górę i będzie rosła w kolejnych dekadach. Na 65 mln mieszkańców Francji ok. 7 mln cierpi na jakąś chorobę przewlekłą, a 1,3 mln jest pozbawionych pełnej autonomii i otrzymuje różnego rodzaju zasiłki (przewiduje się, że w 2060 r. będzie to już 2,4 mln). Musimy się zatem zastanowić, w jaki sposób społeczeństwo powinno dbać o ich zdrowie oraz jaką pomoc im zagwarantować – i to niezależnie od tego, ile mieliby lat. Wbrew powszechnym sądom sytuacje tego typu stają się udziałem nie tylko starszych – i nie wszyscy starsi są zależni od innych. Dość powiedzieć, że jedynie 17% ludzi w wieku powyżej 75 lat pobiera zasiłek dla osób, które potrzebują pomocy osoby trzeciej w codziennym życiu (APA, Allocation personnalisée d'autonomie).

Nie wszyscy starsi są chorzy, ale ponieważ chorujemy coraz później, często podświadomie łączymy starość i chorobę. Warto np. wiedzieć, że w XVIII-wiecznej Francji, w której odsetek śmiertelności dzieci był najwyższy (jedno na dwoje umierało przed 5. urodzinami) i w której żyło bardzo niewielu „starców”, ci ostatni byli postrzegani jako osoby wyjątkowe: pokonali wszak choroby, wywinęli się śmierci. Obecnie większość zgonów następuje w późnym wieku, co wywołuje jeszcze silniejsze skojarzenie starości ze śmiercią. Tendencja do wypierania istnienia śmierci, obserwowana w naszej kulturze,

prowadzi zatem do ignorowania istnienia osób wiekowych. Za bardzo nam o przypominają o śmiertelności...

EMERYCI JESZCZE NIE STARZY

Kolejne zjawisko wynikające ze zmiany oczekiwanej długości życia bez niepełnosprawności to fakt, że wydłuża się czas między końcem aktywności zawodowej a początkiem starości. Do utraty samodzielności dochodzi z reguły dopiero pod koniec życia. Osoby, które umierają w wieku 85 czy 90 lat, nie przeżywają przecież swojej starości od ukończenia 60 lat – przynajmniej nie w sensie biologicznym. A w sensie społecznym? Minister Michčle Delaunay nie ma żadnych wątpliwości: „Najwyższy czas, by moje pokolenie zmierzyło się z faktem, że starość będzie trwała 30 lat, a nawet dłużej” (wywiad dla Le Monde). Trudno oprzeć się wrażeniu, że owo nieporozumienie jest celowo podtrzymywane jako wygodne dla polityków – pozwala łatwo uzasadnić niektóre decyzje.

Jak bowiem mawiał Pierre Bourdieu, wiek jest „daną biologiczną społecznie manipulowaną i podlegającą manipulacji” [10]. Stwierdzenie to nabiera szczególnej mocy w przypadku granicy 60 lat. Gdy stawką jest skrócenie wieku emerytalnego, zapomina się o tym, że niektóre zawody należą do wyjątkowo wyniszczających – i kładzie się nacisk na fakt, że w tym wieku „jest się jeszcze młodym”. Gdy jednak chodzi o wykluczenie z pewnych programów pomocowych osób zmagających się z niepełnosprawnością i utratą pełnej autonomii, w wieku 60 lat stają się one „osobami starszymi”, a ich niepełnosprawność przekształca się oficjalnie w „zależność od innych”. 60-latkowie są więc klasyfikowani jako młodzi lub starzy zależnie od tego, co chce się z nich zrobić: czynne zawodowo jednostki przynoszące zyski czy mniej kosztownych niepełnosprawnych.

Zdaniem Pierre’a Bourdieu, „to, że mówi się o młodych jako o pewnej odrębnej jednostce społecznej – ukonstytuowanej grupie mającej wspólne interesy, i łączenie tych interesów z biologicznie określonym wiekiem jest już ewidentną

manipulacją". Manipulacją jest również przypisanie blisko miliona osób do jakże nieprecyzyjnej kategorii „osób starszych”. Kogo bowiem mamy na myśli? 60-latków? Tych, którzy przekroczyli 80 lat? Osoby czynne zawodowo czy emerytów? 70-letnie dzieci, a może tylko ich 95-letnich rodziców? W prawdziwym życiu więcej wspólnego mają ze sobą dwaj paryscy adwokaci, 25-letni i 70-letni, niż ten pierwszy i jego równolatek wychowany na wsi, pracujący na roli.

Badania naukowe okazują się tutaj praktycznie bezużyteczne. W niektórych z nich osoby w wieku „ponad” zwyczajnie nie są brane pod uwagę, czego dowodzi kilka wielkich projektów zrealizowanych w ostatnich latach, dotyczących choćby seksualności, zdrowia czy bezpieczeństwa. W ankiecie „Ramy życia i bezpieczeństwa”, zrealizowanej przez francuski urząd statystyczny (Institut national de la statistique et des études économiques, INSEE, 2006–2007), pojawiają się jedynie pytania skierowane do osób przed sześćdziesiątką. Opiniami tych, którzy nie osiągnęli siedemdziesiątki, interesuje się „Kontekst seksualności we Francji” – badanie przeprowadzone przez Narodowy Instytut Zdrowia i Badań Medycznych oraz Narodowy Instytut Badań Demograficznych (Institut national de la santé et de la recherche médicale, INSERM i Institut national des études démographiques, INED, 2007). Nie dysponujemy też żadnymi wiarygodnymi danymi dotyczącymi przemocy wobec starszych kobiet – ostatnia ankieta tego typu, autorstwa INSEE, ograniczała się bowiem do osób w wieku poniżej 60 lat [11].

WSZYSCY DO JEDNEGO WORKA

Co ciekawe, przedziały wiekowe rozszerzają się w miarę przybywania lat. Ci, którzy mają „ponad...”, są wrzucani do kategorii tak obszernej, że aż bezsensownej. Od wieku 18–24 (przedział 6-letni), przez 40–49 (już 9 lat), przechodzi się często do... „ponad 60 lub 65 lat”, a przecież między osobami w tej kategorii może być 30 lat różnicy i mogą one należeć do różnych pokoleń. Przy takich założeniach czy w dzień, czy w

nocy wszystkie koty będą szare, a każda starsza osoba stanie się zgryźliwym tetrykiem...

Gdy wykreuje się już ową sztuczną jedność, bez trudu można przypisać wszystkim podlegającym jej osobom charakterystykę, styl życia itp. właściwe tylko niektórym z nich. Ta forma dyskryminacji ze względu na wiek posługuje się zresztą zabiegami i procederami typowymi dla rasizmu czy seksizmu: „obcy”, „kobiety”, „starsi” to etykiety, które rodzą mocno stereotypowe wyobrażenia.

W polityce panuje banalne przekonanie, że osoby w podeszłym wieku nie lubią zmian, są reakcjonistami. Sztucznym ujednoliceniem posłużyli się komentatorzy podczas wyborów prezydenckich w 2012 r. Skupili się bowiem na tym, że 41% osób w wieku powyżej 65 lat zagłosowało na Nicolasa Sarkozy’ego (Unia na rzecz Ruchu Ludowego, UMP), i niemal zapomnieli o 30% głosów tej grupy na François Hollande’a (Partia Socjalistyczna). Praktycznie nie wspomniano też o tym, że ta „kategoria wiekowa” oddała najmniej głosów na skrajną prawicę. Mówiąc zaś o 54% emerytów, którzy oddali głos na Sarkozy’ego w drugiej turze, z reguły pomijano pozostałe 46%!

Dochodzi w ten sposób do pewnej pomyłki w odróżnianiu tego, co ma związek z wiekiem, któremu przypisuje się określoną charakterystykę – „starzy głosują na prawicę, ponieważ są starzy” – od tego, co jest wynikiem przynależności pokoleniowej: wyborcy głosujący regularnie na prawicę jako osoby starsze również będą na nią głosować, a ci, którzy opowiadali się za lewicą, nadal to robią. I tak osoby, które obecnie mają ok. 60 lat, a więc w latach 70. XX w. miały lat 20, w pierwszej turze głosowały na François Hollande’a lub Jean-Luca Mélenchona (Front Lewicy) częściej niż wyborcy w wieku 25–34 lat czy 35–49 lat. Rzetelne prace badawcze dowodzą zresztą, że przynależność pokoleniowa i aspekty społeczno-gospodarcze rzeczywiście odgrywają istotną rolę w podejmowaniu decyzji politycznych, podczas gdy wpływ wieku jest raczej natury wyobrazeniowej [12].

KONIEC ŻYCIA OBYWATELSKIEGO?

Nie przeszkadza to bynajmniej niektórym dziennikarzom i naukowcom nie tylko sięgać po owe stereotypy, lecz także wyciągać z nich wnioski co najmniej zaskakujące. Yves Michaud, dyrektor Université de tous les savoirs, stwierdza np., że „należy zastanowić się nad wprowadzeniem końca życia obywatelskiego. Prędzej czy później trzeba będzie rozważyć kwestię ustania praw i obowiązków obywatelskich w pewnym wieku. Niech ludzie głosują między 16. a 80. rokiem życia. Po przekroczeniu 80 lat – koniec” [13]. Wezwanie do demontażu demokracji pobrzmiewa jeszcze radykalniej u Martina Hirscha: „Trzeba przywrócić głosowanie ograniczone cenzusem wieku i przyznać dwa głosy młodym przy jednym dla starych. Trzeba dać ludziom tyle głosów, ile lat jeszcze pożyją zgodnie z oczekiwaną długością życia. (...) Ktoś, kto ma przed sobą 40 lat, powinien mieć 40 głosów, a ktoś, kogo czeka już tylko 5 lat, powinien mieć tylko 5 głosów [14]”.

W rozważaniach o dochodach i trybie życia osób w podeszłym wieku odnajdujemy tę samą tendencję do ujednolicania. Emerytów, których przedstawia się często jako zamożnych i uprzywilejowanych, oskarża się o okradanie młodych. A przecież tych najbogatszych, występujących w reklamach samochodów i luksusowych zegarków, jest tylko garstka. Średnia emerytura oscyluje wokół 1,2 tys. euro miesięcznie dla mężczyzn i nieco poniżej 900 euro w przypadku kobiet.

Oczywiście: skala ubóstwa zmniejsza się nieustannie od lat 60. XX w. W 1970 r. wskaźnik ubóstwa wśród osób mających powyżej 65 lat wynosił 35% (w stosunku do 17% w całym społeczeństwie), obecnie jest to już ok. 10% (w całym społeczeństwie – 14%). Problem ubóstwa dotyczya tych, którzy przekroczyli 60 lat, w mniejszym stopniu niż tych, którzy nie mają jeszcze 30 lat. Ale tu także należy zachować ostrożność: osoby w wieku powyżej 75 lat zmagają się z problemem ubóstwa częściej niż wszystkie przedziały wiekowe między 30. a 65. rokiem życia [15]. Dodajmy też, że skutki ubóstwa, izolacji społecznej i bezradności

wobec przeciwności życiowych nakładają się na siebie i prowadzą do powstawania prawdziwie dramatycznych sytuacji. Dość przypomnieć, że w 2011 r. aż 1/3 osób zmarłych wskutek samobójstwa miała powyżej 65 lat.

Dyskurs o „zamożnych emerytach” służy tak naprawdę wyłącznie sprowadzeniu kwestii podziałów społecznych do poziomu prostego konfliktu między starymi (bogatymi) a młodymi (biednymi), ukryciu pogłębiających się nierówności w ramach poszczególnych grup pokoleniowych oraz kumulacji skutków seksizmu i dyskryminacji ze względu na wiek (samotne kobiety, biedne i często w podeszłym wieku).

BIEDA NIE MA WIEKU

Tymczasem bardzo często młodzi i starsi są pierwszymi ofiarami tych samych zjawisk. Wystarczy spojrzeć na zatrudnienie: pod pretekstem braku doświadczenia u najmłodszych i nienadążania za zmianami w przypadku najstarszych tworzy się „idealny wiek do zatrudnienia” – to przedział 25–45 lat. Przypomnijmy, że średni czas figurowania na listach urzędów pracy w przypadku osób powyżej 50. roku życia podwaja się w porównaniu z innymi poszukującymi pracy [16].

Zasada ta jest również prawdziwa, jeżeli wziąć pod uwagę niepewność sytuacji życiowej. Nikt nie zaprzecza, że jest ona udziałem wielu młodych, jednak w kontekście starości wzrosła gwałtownie po kolejnych reformach emerytalnych. Na trudności, z którymi od dwóch dekad zmagają się osoby po pięćdziesiątce, składają się społeczna izolacja, ubóstwo i niepełnosprawność. Wszystko wskazuje na to, że ubodzy starcy znani z Francji lat 70. XX w. pojawią się ponownie we Francji lat 30. i 40. XXI w. [17]

Podczas gdy bogaci nie przejmują się swoim wiekiem, ci mniej zamożni skupiają się na kwestiach pokoleniowych, zapominając o roli władz i znaczeniu klas społecznych. Ale czy rzeczywiście nie ma nic oprócz młodości, nad której losem trzeba ubolewać,

i winnej wszystkiemu starości?

OBCIĄĆ KOSZTY RAZEM Z LUDŹMI

Z jednej strony mamy karykaturalny obraz seniora – zamożnego próżniaka i egoisty, odpowiedzialnego za wszystkie cierpienia młodości, z drugiej – sprzeczny z nim stereotyp „osoby w podeszłym wieku całkowicie zależnej od innych”, z całym bagażem jej ułomności (powolność, strach przed wszystkim, nieprzystosowanie...). Tym razem zarzuty dotyczą kosztów utrzymania – zbyt wysokich dla społeczeństwa. Już pierwszy oficjalny raport poświęcony tej kwestii, przygotowany w latach 60. XX w., zapowiadał, że starsi ludzie wpłyną na „pogorszenie warunków życia społeczeństwa francuskiego” [18]. Zamiast zająć się prawdziwymi przyczynami klęski naszego systemu gospodarczego, szuka się winnych i wskazuje na osoby nieaktywne zawodowo, a żyjące coraz dłużej. Na celowniku znajdują się zresztą wszyscy, którzy w świetle krótkowzrocznych (by nie rzec: ślepych) norm rachunkowych kosztują więcej, niż przynoszą: emeryci, chorzy, bezrobotni, osoby zajmujące się zawodowo pomocą innym, kulturą czy oświatą...

W wymiarze gospodarczym „problem” został opisany już bardzo dawno, podobnie jak możliwości rozwiązania go, o czym świadczy wypowiedź japońskiego ministra finansów ze stycznia tego roku: „Problem [finansowania systemu zabezpieczeń społecznych] nie zostanie rozwiązany tak długo, jak długo nie pozwoli się [chorym w podeszłym wieku] szybciej umierać” [19]. Oczywiście we Francji nie „zostawia się starszych ludzi, by umierali”, ale niedostatek środków finansowych sprawia, że pozostawia się wiele osób w bardzo zaawansowanym wieku ich losowi, choć przy odpowiednio szybkiej reakcji mogłyby one jeszcze być leczone przez wyspecjalizowane służby. Albo nie daje się im możliwości życia w godnych warunkach – tak dzieje się w niektórych domach starców.

O ile biednych w podeszłym wieku oskarża się przede wszystkim

o to, że ciężą społeczeństwu, o tyle bogaci seniorzy są obiektem wielokierunkowego zainteresowania zwolenników tzw. silver economy, którym marzą się staruszkowie jako mobilni, wysportowani konsumenci lubujący się w nowinkach technicznych i rozwiązaniach typu „inteligentne domy”. To właśnie do nich skierowane są usługi mające na celu podtrzymanie kapitału zdrowotnego i intelektualnego czy też oferujące „wsparcie” w postaci ubezpieczenia na wypadek zależności od innych, co – gdy będą chorzy i/lub niepełnosprawni – będzie dodatkowo generować niepodlegające delokalizacji miejsca pracy. Pracy często bardzo trudnej, nisko opłacanej, wykonywanej – o ironio! – przez kobiety z zagranicy bez żadnego przygotowania zawodowego...

Tymczasem 60- i 70-latkowie, którym oznajmiono, jak uczyniła to minister Michèle Delaunay, że są starzy, mierzą się już dziś z realnym problemem. Społeczeństwo proponuje im „dobre starzenie się”, ale za hasłem tym w wymiarze społecznym i kulturalnym nie idzie absolutnie nic [20] – oprócz może serii aktywności równie ekscytujących jak kognitywna stymulacja na konsolach do gier w celu uniknięcia alzheimera, tai-chi jako profilaktyka upadków czy technologizacja miejsca zamieszkania, pozwalająca „odsunąć w czasie zależność od innych”. A ponieważ starsi nie powinni być „egoistami”, pakiet obejmuje także liczne misje: opiekę nad wnukami, pomoc finansową dla synów i córek, zajmowanie się własnymi rodzicami, działalność w lokalnych stowarzyszeniach... Wielu emerytów i tak angażuje się w pomoc rodzinie i innym. Problem w tym, by ich wolny wybór nie przekształcił się w odgórny nakaz – czy wręcz warunek sine qua non społecznego uznania.

W przypadku osób starszych określanych jako zależne od innych problemem staje się inna kwestia. W niektórych państwach (Niemcy, Holandia, Dania...) upośledzenia i choroby pociągające za sobą utratę autonomii aktywują pomoc odpowiednich służb, niezależnie od wieku danej osoby. We Francji tak nie jest. Po ukończeniu 60 lat, o czym już wspominaliśmy, przestaje się być

oficjalnie niepełnosprawnym, by stać się „osobą starszą zależną od innych” z mocno ograniczonymi środkami nieadekwatnymi do potrzeb – przy takim samym przecież stopniu niepełnosprawności. Ów rażąco dyskryminujący system jest utrzymywany przez każdy kolejny rząd tylko dlatego, że pomoc osobom niepełnosprawnym mającym ponad 60 lat w takim wymiarze, jaki przysługuje osobom niepełnosprawnym, które owej granicy wieku jeszcze nie przekroczyły, „kosztowałaby zbyt dużo”.

LUDZIE ZBĘDNI?

Reforma rozwiązań regulujących kwestię zależności od innych, zapowiedziana przez socjalistyczny rząd Jean-Marka Ayraulta, bynajmniej nie położy kresu niesprawiedliwości. Przyszła ustawa, zajmująca się – zgodnie z wytycznymi programowymi Nicolasa Sarkozy’ego i Roselyne Bachelot – głównie finansowaniem, dąży w rzeczywistości do ograniczenia wydatków poprzez zniesienie pomocy dla osób najmniej „zależnych od innych”. W języku ministerialnym brzmi to następująco: „Pomoc publiczna koncentrować się będzie w większym stopniu na osobach, które jej najbardziej potrzebują” (minister Michèle Delaunay dla Le Monde). Celem jest również „aktywizacja odpowiedzialności jednostkowej”. Wyrażenie to pojawiło się zresztą w wystąpieniu prezydenta Hollande’a 29 stycznia 2013 r. na forum kongresu Krajowego Międzyzwiązkowego Zrzeszenia Zdrowotnych i Społecznych Inicjatyw i Podmiotów Prywatnych (UNIOPSS, Union nationale interfédérale des ūvres et organismes privés non lucratifs sanitaires et sociaux) i oznacza de facto zachętę do korzystania z prywatnych form ubezpieczeń.

Czy zatem zasada solidarności narodowej nie znajduje zastosowania w przypadku obywateli w wieku powyżej 60 lat, szczególnie zaś obywaterek w takiej sytuacji? To przecież właśnie starsze kobiety ucierpią najmocniej wskutek reformy regulującej kwestię „zależności od innych”. Wygląda na to, że w tym względzie nic się nie zmieniło od czasów Simone de Beauvoir i że dziś także kobiety padają one ofiarą systemu,

który – łącząc w sobie seksizm, ageizm i utylitaryzm – arbitralnie uznaje, że życie jednych jest warte więcej niż życie innych. Jakże prorocze wydają się więc słowa Hannah Arendt, która ostrzegała: „Upierając się przy postrzeganiu naszego świata w kategoriach utylitarnych, skazemy ogromne masy ludzi na bycie zbędnymi” [21]!

Autor: Jérôme Pellissier

Tłumaczenie: Lucyna Mazur

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

O AUTORZE

Jérôme Pellissier – pisarz i doktor psychogerontologii, autor m.in. *Le temps ne fait rien à l'affaire* (Editions de l'Aube, La Tour d'Aigues 2012) i *La Guerre des âges* (Armand Colin, Paryż 2007).

PRZYPISY

[1] „Les aides publiques seront davantage orientées vers ceux qui en ont le plus besoin”, *Le Monde*, 25 lutego 2013.

[2] Dane z 2010 r. opracowane przez Institut national de la statistique et des études économiques (INSEE). Prace nad danymi z 2011 r. i z 2012 r. wciąż trwają.

[3] „Projections de population à l'horizon 2060”, Insee Première, nr 1320, Paryż, październik 2010.

[4] Alfred Sauvy, Robert Debré, *Des Français pour la France. Le problème de la population*, Gallimard, Paryż 1946.

[5] Por. Patrice Bourdelais, *L'Age de la vieillesse*, Odile Jacob, Paryż 1993.

[6] Dane liczbowe opracowane na podstawie kilku kryteriów (oczekiwana długość życia, stan zdrowia...).

[7] Insee Première, nr 1372, październik 2011.

- [8] Population et société, nr 441, Institut national des études démographiques (INED), Paryż, styczeń 2008.
- [9] Mediana wieku dzieli społeczeństwo na dwie równe grupy.
- [10] Pierre Bourdieu, La „jeunesse” n’est qu’un mot, [w:] tegoż, Questions de sociologie, Minuit, Paryż 1980.
- [11] „Les violences faites aux femmes”, Insee Première, nr 1180, luty 2008.
- [12] Por. Annick Percheron, René Rémond (red.), Age et politique, Economica, Paryż 1991.
- [13] Yves Michaud, „L’Esprit public”, France Culture, 4 czerwca 2006.
- [14] „La jeunesse, tu l’aimes ou tu la quittes”, France Inter, 27 lipca 2010. Por. „Martin Hirsch, vote censitaire et espérance de vie”, Observatoire de l’âgisme, sierpień 2010, <http://agisme.fr>.
- [15] Por. „Evolution de la pauvreté des personnes âgées et du minimum vieillesse”, Retraite et société, nr 56, La Documentation française, Paryż, styczeń 2009.
- [16] „Demandeurs d’emploi inscrits et offres collectées par Pôle emploi en janvier 2013”, DARES indicateurs, nr 25, Paryż, luty 2013.
- [17] Por. „Vieillir dans la pauvreté”, Problèmes politiques et sociaux, nr 977, La Documentation française, październik 2010.
- [18] Pierre Laroque, „Rapport de la Commission d’étude des problèmes de la vieillesse”, 1962.
- [19] „Let elderly people hurry up and die, says Japanese minister”, The Guardian, Londyn, 22 stycznia 2013.
- [20] Por. Lucien Sève, „Reconsidérer le bien vieillir”, Le Monde diplomatique, styczeń 2010.

[21] Hannah Arendt, *Le Système totalitaire. Les Origines du totalitarisme*, t. III, Seuil, kolekcja „Points Essais”, Paryż 2005 (I wyd. 1972).